Nr. 117. Kraków, sobota 25 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

...granicą miesięcznie 2 M. 30 f., fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

...godniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.

...na numeru ...dzielnego 8 h.

...klamacye otwarte są wolne od ...laty pocztowej. — Redakcya ...kopisów nie zwraca i bezimien...nych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Rewolucyjne rozruchy w Budapeszcie.

W walce o reformę wyborczą.

Kraków, 24 maja.

Dzień wczorajszy w Budapeszcie i zajścia przy...owujące się w niektórych miastach na pro...ncyi staną się dla kliki rządzącej na Węgrzech dla jej podpór w Wiedniu nauką i ostrzeżeniem. Gwałty, jakich widownią stał się sejm ...d rządami „pokojowego“ Lukacsa, wybór hr. ...zy wbrew prawu i regulaminowi, podeptanie wobec opozycyi wszelkich form parlamentar...ych musiały w klasie robotniczej wywołać prze...manie, że wobec gwałtów z góry nie na cza... są pokojowe demonstracye i zgromadzenia; ...iały pouczyć ją, że sama walka parlamen...rna nie doprowadzi jej do celu, do wyzwole...a się z pod rządów oligarchii.

Od września 1905, od rządów Fejervary'ego Kristoffy'ego, łudzono lud, że otrzyma „zna...nie rozszerzone“ prawa wyborcze. Ilekroć sfe...y wiedeńskie były niezadowolone z kliki rządzącej, ilekroć klika ta pod płaszczykiem obro...y praw narodowych robiła trudności w uchwa...iu najpotrzebniejszych Wiedniowi rzeczy: pie...dzy i rekrutów, tylekroć z Wiednia szły no... przyrzeczenia, że tylko reforma wyborcza ...st w stanie złamać przewagę egoistycznych ...nków i zapewnić ludowi jego prawa, a pań...wu, czego mu do życia potrzeba.

Ile przyrzeczeń, tyle razy je łamano. Gdy po ...niebnym upadku Tiszy i po przejściowym ...rządzie „pandurów królewskich“ (Fejervary'ego) przyszła do władzy koalicya, zwlekano przez 4 ...a z wniesieniem projektu reformy, ponieważ ...na z podpór koalicyi, minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy, był nieprzejedna...ym wrogiem demokratycznej reformy i pod pozorem gromadzenia dat statystycznych skutecznie ją grzebał.

Ta nieszczerość koalicyi stała się powodem jej upadku; przy zeszłorocznych wyborach straciła zupełnie grunt pod nogami, a partya liberalna przy pomocy niesłychanych gwałtów wyborczych znowu odżyła, szeregując się pod jawną komendą Khuena a tajną Tiszy do ponownego ugruntowania władzy oligarchii szlachecko-adwokackiej za cenę, na jaką w Wiedniu się zgodzono. Wiedeń dostał ustawę flotową; Wiedniowi przyrzeczono nową ustawę wojskową z ogromnem podwyższeniem kontyngentu rekruta, a oligarchia miała w zamian za to otrzymać wolną rękę w dalszem utrzymaniu swej władzy nad ludem tak węgierskim jak narodowościami niewęgierskimi.

Przez cały rok jeden człowiek zdołał unicestwić te plany. Juliusz Justh na czele garstki złożonej z 30 posłów zdołał uniemożliwić uchwalenie ustawy wojskowej i zmusić większość do układów i do poświęcenia Khuena. Siła Justha, nie mówiąc o jego osobistem poświęceniu, polegała na tem, że za nim stała zorganizowana w partyi socyalno-demokratycznej klasa robotnicza, która — za przykładem austryackim — w drodze parlamentarnej dążyła do uzyskania prawa wyborczego. Ta jednak forma walki musiała się skończyć z chwilą, kiedy rząd i jego narzędzie, tj. większość parlamentarna zeszły pierwsze z drogi legalnej; pierwsze wniosły do sejmu jawny gwałt pod pozorem zwalczenia obstrukcyi.

Gdy partya soc. dem. w Austryi po krwawej demonstracyi w Wiedniu w październiku 1905 zaczęła wychodzić z swem żądaniem na ulicę i doprowadziła tę metodę walki do punktu kulminacyjnego w strejku generalnym 28 listopada, sprawę wygrała i dalej już bez rozlewu krwi doszła do zwycięstwa.

Ta walka i jej wynik stały się wskazówką dla klasy robotniczej na Węgrzech, jak należy przemawiać do zatwardziałych umysłów. Dzień wczorajszy w Budapeszcie był w ciągu 7-letniej blisko walki najwyższem napięciem energii, po którem zapewne klasa robotnicza nie spocznie aż do ostatecznego zwycięstwa. Bez ofiar nie ma zwycięstwa — o tem przekonali się wczoraj robotnicy stolicy Węgier, ale cel tej walki wart jest tych ofiar, gdyż bez prawa głosowania klasa robotnicza nie ma możności rozwoju politycznego i ekonomicznego.

Krwawe zajścia. — 15 zabitych, 114 rannych. — Stan oblężenia.

Budapeszt, 24 maja.

Wczorajsze zajścia przybrały charakter rewolucyi. Miasto wygląda, jak wielkie pobojowisko. W ulicach wzniesiono barykady. Przystępy do parlamentu obsadziło wojsko. — Urzędnicy parlamentarni ustawieni byli przed gmachem sejmu, aby rozpoznawać przybywających posłów.

W ciągu dnia przyszło kilka razy do starć; **15 ludzi zabitych, przeszło 100 rannych, wielu ciężko.** Wśród zabitych i rannych są policyanci, do których rzucano kamieniami i strzelano.

300 wagonów tramwajowych demonstranci wstrzymali i porozbijali w nich szyby. Tramwaje przestały kursować.

W domach powybijano mnóstwo szyb. W strejku bierze udział trzecia część robotników budapeszteńskich. Przebiegają przez ulice i wołają:

— **Niech żyje rewolucya!**

Wieczorem w wielu ulicach zupełne panowały ciemności. Zamknięto wszystkie szynki; od 9

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

— Ja otrzymałam pańskie listy — rzekła prędko, ...tając na twarzy męża wyrzut — ale otrzyma...m je dopiero w trzynaście miesięcy po bitwie pod Eylau. Były one otwarte, brudne, pismo było nieczytelne, a kiedy uzyskałam podpis Napoleona w mojej nowej umowie ślubnej, byłam przekonana, iż jakiś zręczny intrygant chce mnie podejść. ...la spokoju pana hrabiego Ferrauda musiałam ..., więc chwycić środków ostrożności przed fałszywym Chabertem. Powiedz pan sam, czy nie mam ...uszności?

— Tak, ty masz słuszność; tylko ja byłem ta...m głupcem, bydlęciem, potworem, że nie umia...m obrachować następstw podobnego położenia. ...le dokąd to jedziemy? — zapytał pułkownik, ...żąc, że się znajdują koło Barrière de la Cha...lle.

— Do mojej posiadłości pod Croslay, w ślicznej dolinie w pobliżu Montmorency. Tam pomyślimy nad tem, co mamy zrobić. Ja znam swoje obo...iązki. Jakkolwiek prawnie jestem pańską, to w rzeczywistości do pana już więcej nie należę. Czy chcesz pan może, abyśmy byli na językach całego Paryża? Nie dopuść pan, aby publiczność dowiedziała się o tych stosunkach, które dla niej mają tylko stronę śmieszną; umiejmy zachować naszą godność. Pan kochasz mnie jeszcze — ciągnęła dalej, rzucając pułkownikowi spojrzenie smutne i łagodne — lecz czy ja mam prawo zawrzeć inny związek? Głos wewnętrzny mówi mi, iż mogę w zupełnośi zaufać pańskiej, tak dobrze mi znanej, dobroci. Czy zawiodę się, jeżeli obiorę sobie pana za sędziego mego losu? Bądź pan sędzią i stroną zarazem, ja spuszczam się na pański szlachetny charakter. Pan, jak się spodziewam, wybaczysz mi w swej dobroci następstwa niewinnych przeoczeń. Dlatego otwarcie wyznaję panu: ja kocham pana Ferrauda. I sądzę, że mam prawo kochać go. Nie wstydzę się tego wyznania, które, jeżeli dla pana jest nieprzyjemnem, przynamniej nas nie hańbi. Nie mogę ukrywać przed panem faktów. W czasie, gdy przypadek zostawił mnie wdową, nie byłam przecież matką.

Pułkownik ręką nakazał swej żonie milczenie i tak jechali oboje pół mili, nie mówiąc do siebie słowa. Chabertowi zdawało się, iż widzi przed sobą małe dzieci swej żony.

— Róziu!

— Proszę pana?

— Zmarli nie robią więc dobrze, jeżeli wracają napowrót?

— O, proszę pana, nie, nie! Nie miej mnie pan za niewdzięczną. Tylko, że tam, gdzie pan zostawiłeś żonę, znajdujesz pan teraz kochankę i matkę. Chociaż nie leży w mej mocy kochać pana, to jednak mogę ofiarować panu całą przychylność córki, gdyż wiem, com panu winna.

— Róziu — odpowiedział starzec łagodnie — ja nie mam już dla ciebie żadnego gorętszego uczucia. Zapomnijmy o wszystkiem — dodał z jednym z tych uśmiechów, które cechują dobrą i wzniosłą duszę. — Nie jestem tak niedelikatny, aby żądać choć cienia miłości od kobiety, która mnie już nie kocha.

Hrabina spojrzała na niego wzrokiem, w którym malowała się taka wdzięczność, że biedny żołnierz radby był napowrót wrócić do swego grobu pod Eylau. Niektórzy ludzie mają dość siły na poniesienie takiej ofiary, a nagrodą za nią dla nich jest przekonanie, że przyczynili się do utrwalenia szczęścia ukochanej osoby.

— Mój przyjacielu — rzekła hrabina — o tem wszystkiem pomówimy później i z lżejszem sercem.

Rozmowa przeszła na inny przedmiot, ponieważ o tem niepodobieństwem było długo mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nikomu nie wolno wychodzić na ulicę. Gmachy bankowe obsadzono wojskiem.

Przebieg walk.

Strejk generalny rozpoczął się wczoraj rano. Dzienniki wieczorne nie wyszły, a i dzisiejsze ranne także nie wyjdą. Przypuszczają, że $^1/_3$ część robotników bierze udział w strejku; dokładnej liczby jednak nie ustalono.

Pochód strejkujących rozpoczął się rano z centrów fabrycznych. Większość strejkujących w małych grupach udawała się przed budynek parlamentarny, otoczony policyą i wojskiem. Pierwsze starcie nastąpiło na moście „Małgorzaty“, którym robotnicy szli z Budy. Wystąpiła tu policya konna, przyczem jeden robotnik odniósł nieznaczną ranę. Krytyczniejszem było położenie o godzinie pół do 10 rano na ul. Wacowskiej. W jednej z budowli robotnicy skryli się i poczęli obrzucać kamieniami policyę.

Policya odpowiedziała ogniem. **Zabity** został robotnik Rudolf Holubek, który, trafiony w skroń, zginął na miejscu. Liczył lat 31. 9 osób odniosło ciężkie rany od szabel; również 3 policyantów rannych.

Około godziny 11-tej przed południem zajścia przybrały już **charakter rewolucyjny.** W całem mieście, głównie na ul. Podmaniczky'ego i na placu Wolności, oraz w śródmieściu powybijano w domach szyby. Aby uniemożliwić oświetlenie ulic, zniszczono w wielu miejscach kandelabry gazowe i zdemolowano palniki gazowe.

Wydano rozkaz, aby przybyły dalsze oddziały wojska, które natychmiast wyruszyły z koszar.

Opróżnione miasto.

O godz. 12 w południe udało się policyi opróżnić ulice, sąsiadujące z parlamentem. Wszystkie nagromadzenia ludzi wojsko rozprószyło. Podczas ataków policyi w celu opróżnienia placu przed parlamentem dano do tłumów kilka strzałów. Jeden policyant konny padł trupem, inny został raniony. Na placu Wolności **12-letni chłopak został zastrzelony** kulą rewolwerową. Większą część sklepów zamknięto i wstrzymano ruch samochodowy, ponieważ demonstranci zaczepiali pasażerów. Komunikacya tramwajowa też wstrzymana.

O godz. 12·45 spadł deszcz, wskutek czego zmniejszyły się nagromadzenia ludzi na ulicach. Mimo to policya i wojsko patrolowały na ulicach głównych i bocznych.

Według sprawozdania policyi o godz. 12 w południe było w szpitalach 63 rannych, w tem 25 ciężko. Z tych 2 osoby zmarły od ran.

Urzędnik towarzystwa gazowego zjawił się wczoraj u prezydenta policyi i doniósł mu, że na ulicy Wacowskiej i placu Lechel demonstranci zniszczyli latarnie tak, że gaz uchodzi. Dyrekcya towarzystwa obawia się utraty gazu i nie będzie mogła zaopatrzyć miasta w gaz. Demonstranci w wielu ulicach rozbili latarnie i zapalili gaz, przewrócili też kilka wagonów tramwajowych i zniszczyli kilka wagonów nowej budapeszteńskiej kolei lokalnej tak, że ruch doznał przeszkód.

Wojsko strzela.

Na ulicy Wacowskiej około 4 po południu patrol wojskowy wezwał grupę demonstrantów do rozejścia się. Jeden z nich chwycił bagnet żołnierza, żołnierz strzelił i położył go trupem. O godz. 5 po południu zjawił się w prezydyum dyrekcyi policyi dyrektor kolei miejskiej Marx i zawiadomił, że dyrekcya kolei dowiedziała się, iż kolejarze zamierzają o godzinie 9 wieczór rozpocząć strejk. O godz. 6 wieczór doniesiono, że do remizy tramwaju elektrycznego wtargnęli demonstranci i zaczęli wszystko niszczyć. Wysłano tam policyę.

W jednej ulicy robotnicy wtargnęli do biura pewnego towarzystwa akcyjnego, wyrzucili wszystkie księgi na ulicę i spalili je. Nadto wylano na ulicę 3 beczki dziegciu i zapalono je.

W innych ulicach przychodziło do większych ekscesów. Strzelano do policyantów i wojska, które również zrobiło użytek z broni. Policya ścigała demonstrantów automobilami i 4 z nich schwyciła, inni chcieli automobile oblegać, ale zostali odparci.

Dyrektor policyi zarządził, aby na Rynku i w ul. Rakoczego bramy zamknięto już o godz. 7-mej wieczór.

Minister Hazay zjawił się na policyi i podał do wiadomości, że wydano polecenia, aby wysłać większą asystencyę wojskową.

Towarzystwo ratunkowe donosi, że przewiozło do szpitala **7 zabitych i 114 rannych**. Z powodu wieści, że kolejarze chcą strejkować, pociągi są pod osłoną wojskową.

Wieczór panowało na ulicach wielkie wzburzenie i silny ruch. Obawiają się jeszcze większych ekscesów, niż we dnie; policya i wojsko patrolują i nie dopuszczają do gromadzenia się. W niektórych wystawach sklepowych umieszczono plakaty z napisem: „Niech żyje powszechne głosowanie“ na czerwonem tle.

Spalenie komisaryatu policyi.

O godzinie 10 wieczór sytuacya się nie zmieniła. Ulice obstawione wojskiem. Komisaryat policyi, znajdujący się w pobliżu jednej fabryki, podpalono i wszystkie akty spalono na ulicy.

Ze stacyi Rokacz donoszą, że robotnicy kolejowi zatrzymali dwa pociągi.

Stan oblężenia.

Ogłoszono stan oblężenia. Gdyby w nocy nie nastąpiło uspokojenie, rząd zagroził ustanowieniem sądów doraźnych.

Zaniechanie strejku.

Kierownictwo partyi socyalistycznej odbyło poufną naradę i wezwało robotników do spokoju, zaś o godz. 9 wieczór wydało odezwę, wzywającą robotników, aby zaniechali strejku i dziś rano wrócili do pracy.

Strejk na prowincyi.

Z Debreczynu, Hotmesevasarhely, Szatmar, Koszyc i Keczkemetu donoszą, że tamtejsi robotnicy postanowili dziś rozpocząć strejk i urządzić pochody demonstracyjne. Gazety nie wyjdą.

* * *

Sejm.

W kuloarach sejmu wielkie wzburzenie wywołały wieści o krwawych starciach wojska z robotnikami.

Tisza, otwierając posiedzenie, przeprosił Izbę, że przez zapomnienie nie postarał się o uwierzytelnienie protokołu na poprzedniem posiedzeniu. Do protokołu zabrał głos poseł Barabasz, któremu wkońcu przewodniczący głos odebrał.

Poseł Rakoniszky stawiał poprawki do protokołu. Protokół uwierzytelniono.

Prezydent wzywa następnie w myśl uchwały komisyi izbowej Justha i Lovasyego, aby przeprosili Izbę za wczorajsze zachowanie. Obaj czynią temu wezwaniu zadość.

Posłowie Apponyi i Lovasy przed porządkiem dziennym krytykują wczorajsze postępowanie przy wyborze prezydenta.

W tej chwili wchodzi poseł Polonyi do sali i woła: Na ulicy zastrzelono dzieci szkolne! (Wielka wrzawa).

Prezydent przywołuje Polonyiego do porządku. (Głosy na lewicy: Ludzi mordują na ulicy!). Prezydent przywraca spokój.

Poseł Lovasy oświadcza, że partya jego uważa wczorajszy wybór za nielegalny. (Głosy na lewicy: Żądamy zawieszenia posiedzenia! Na ulicy płynie krew!).

Polonyi: Także syn ministra Szekelyego został krwawo obity!

Głosy: Na ulicy strzelają!

Justh: To są rządy policyjne! (Wielka wrzawa i głosy: Zawiesić posiedzenie!).

Prezydent Tisza: Takie pogłoski nie mogą mnie skłonić do przerwania posiedzenia. Nie wiem, czy one prawdziwe, bardzobym nad tem ubolewał, gdyby nawet część ich była prawdą, ale parlament nie jest komisyą dobra publicznego.

Posłowie lewicy wciąż wśród wrzawy domagają się przerwania posiedzenia.

Poseł Egry: Właśnie dowiaduję się, że 160 osób...

Prezydent (przerywa): To nie należy do rzeczy! Odbieram panu głos! (Wielka wrzawa na lewicy).

Prezydent wzywa komisyę nietykalności, aby zbadała zachowanie się szeregu posłów z opozycyi.

Poseł Poduranichy (do opozycyi): To wszystko wasza wina!

Posłowie z opozycyi ostro protestują.

Franciszek Kossuth wywodzi: Narodowi potrzeba bezwarunkowo dać jego prawa. Musimy radzić nad reformą wyborczą. Najwyższy czas, aby zawrzeć uczciwy pokój. Pokój jest możliwy, jeżeli się narodowi przyzna jego prawa.

Poseł Kowacs domaga się zawieszenia posiedzenia.

Poseł Zboray zarzuca partyi pracy cynizm.

Na żądanie 20 posłów odbywa się posiedzenie tajne, na którem również omawiają rozruchy uliczne, poczem Tisza oświadcza: Ponieważ już godzina 2, minął czas obrad, straciliśmy więc znowu jeden dzień. (Oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). To jest rabunek, popełniony na szkodę narodu.

Poseł Kovacs: Co za gadanie! To przecież nie uchodzi!

Prezydent wzywa Kovacsa do porządku.

Kovacs: Tak nie wolno mówić z krzesła prezydenckiego!

Prezydent ponawia wezwanie do porządku. Pan nadużywasz prawa regulaminu! (Oklaski burzliwe na prawicy, wrzawa na lewicy).

Kovacs: Czyś pan oszalał?

Prezydent: Kto to powiedział?

Kovacs: Ja pana zapytałem! (Wrzawa).

Prezydent: Ponieważ p. Kovacs narusza porządek Izby, wnoszę, by przekazać tę sprawę komisyi nietykalności.

Eitner: Po godz. 2 nie można uchwalać!

Prezydent: Cała odpowiedzialność za te zajścia przed narodem, przed opinią publiczną i przed historyą spada na panów! (Oklaski na prawicy).

Eitner: Czy pan i tu chce ogłosić stan oblężenia?

Tisza poddaje pod głosowanie porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia, na którym stawia dyskusyę wojskową. Izba uchwala. Potem odbywa się jeszcze długa dyskusya nad weryfikacyą protokołu, przyczem prezydent ponownie kilku posłów odsyła do komisyi nietykalności.

Horvath: Publiczność na galeryi widzi, jak wykonuje się regulamin!

Tisza: Oby cały naród siedział na galeryi i patrzył na to, co tu się dzieje!

Wreszcie o godz. 3 posiedzenie zamknięto.

Krwawy Tisza.

W sejmie zażądano wczoraj, aby wobec zajść w mieście przerwano posiedzenie. W odpowiedzi zawołał prezydent Tisza:

— Gdyby tu w moich oczach rozstrzelano 50 ludzi, tobym mimo to posiedzenia nie przerwał!

Budapeszt w nocy.

W ciągu nocy zaburzenia się ponowiły. **Do mieszkania Tiszy dano strzały**, ale nikogo nie zraniono.

O 9 wieczór wzmocniono siłę zbrojną na ulicach przez powołanie 200 żandarmów.

W 30 miejscach wybuchły pożary.

Zabici, ranni, aresztowani.

Liczbę zabitych podają na 6 (?), rannych na 160, w tem 100 ciężko. 40 rannych odesłano do szpitala. Aresztowano ogółem 200 osób.

O $11^1/_2$ nastał spokój, ale wojsko dalej obozuje na ulicach.

Parlament.

Wiedeń, 24 maja.

Izba posłów na wczorajszem posiedzeniu kontynuowała dyskusyę nad

pragmatyką służbową.

Pos. Verstovsek wygłosił długą mowę obstrukcyjną.

O zajścia w Budapeszcie.

Poseł Nemec (czeski soc. dem.) postawił wniosek, aby na znak solidarności z walką o po-

wszechne prawo głosowania na Węgrzech i na znak protestu przeciw nadużyciom armii do tłumienia niepokojów, posiedzenie Izby na pół godziny przerwać.

Wniosek ten odrzucono. W tej chwili rozległy się okrzyki: Niech żyje powszechne głosowanie na Węgrzech, precz z Tiszą!

Po przemówieniach posłów Waldnera i Wasiana dyskusyę nad pragmatyką przerwano.

O zajścia węgierskie.

Poseł tow. Adler w zapytaniu do prezydenta mieniem niemieckich i polskich socyalistów zwraca uwagę na zajścia w Budapeszcie, gdzie — według ostatnich depesz — podczas demonstracyi robotniczej 4 osoby zabito, a 60 ciężko raniono. (Słuchajcie! — na ławach socyalistów). Walka w sejmie węgierskim odbywa się pod płaszczykiem walki o reformę wojskową, w rzeczywistości jest to usiłowanie kliki magnatów, panującej na Węgrzech, zmierzające do unicestwienia prawa ludu węgierskiego odnośnie do reformy wyborczej. Za tem, co się dzieje w sejmie węgierskim z tłumieniem obstrukcyi, o czem mowca nie chce słów tracić, stoi właściwy fakt niespełnienia przyrzeczeń, jakie lud na Węgrzech otrzymał w 1905 r. w sprawie prawa wyborczego. Przeciw pokojowej demonstracyi robotników w Peszcie wystąpiła nietylko policya, lecz i wojsko i dlatego posłowie austryaccy również mają prawo do zaprotestowania przeciw temu. Mowca zapytuje prezydenta, czy skłonny jest wezwać rząd w imieniu Izby, aby odmówił interwencyi wojska i czy uważa za rzecz możliwą, aby komisya wojskowa austryackiej Izby posłów w czasie takich zajść obradowała nad ustawą wojskową.

Odpowiedź prezydenta.

Wiceprezydent Pogacznik oświadczył, że chociaż bardzo ubolewa nad wydarzeniami w Peszcie, to jednak nie przysługuje mu żadna zgoła interwencya w sprawie asystencyi wojskowej. Co do drugiego zapytania, zwraca uwagę na to, że następne posiedzenie komisyi wojskowej odbędzie się dopiero 30 b. m. i wówczas komisya sama zadecyduje, czy ma dalej obradować, czy nie.

O uniwersytet ruski.

Poseł Kost' Lewicki (Ukr.) w zapytaniu do prezydenta protestował przeciw jubileuszowi uniwersytetu lwowskiego, wskazując, że uniwersytet założyli cesarze austryaccy, a nie — jak twierdzą Polacy — król Jan Kazimierz. Ponieważ senat akademicki zamierza 29 b. m. obchodzić jubileusz 250-lecia uniwersytetu, a uroczystość ta wskutek podburzającej agitacyi wszechpolaków może doprowadzić do rozlewu krwi, Rusini protestują przeciw temu nielegalnemu postępowaniu i proszą prezydenta Izby, aby zapytanie to zakomunikował rządowi.

Poseł Głąbiński w polemice z poprzednim mowcą stwierdza, że uniwersytet lwowski założony został w r. 1661 przez Jana Kazimierza i dlatego jubileusz jest uzasadniony.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne dnia **30 b. m.**

* * *

Dla kolejarzy.

W komisyi budżetowej postawił poseł tow. Tomschik wniosek, aby do budżetu ministerstwa kolei wstawiono kwotę 17 milionów koron na polepszenie płac kolejarzy.

(Rozchodzi się o to, że — jak wiadomo — rezolucyą parlament uchwalił na regulacyę dla kolejarzy 38 milionów, a rząd dał tylko 17; obecnie więc ma ta brakująca kwota być uzupełniona).

O trybunał wyborczy.

Na posiedzeniu komisyi legitymacyjnej uznano wybór posła Stesłowicza z okręgu Sambor-Gródek za ważny.

Poseł Buzek, który zwalczał ten wybór, nie przyszedł wcale na posiedzenie.

Dalej obradowano nad wnioskiem posła Daszyńskiego o utworzenie trybunału wyborczego.

Poseł tow. Winarsky oraz posłowie Stölzl (niem. nar.) i Lang (chrz. soc) oświadczyli się za wnioskiem.

Głosowanie odroczono do następnego posiedzenia.

Sprawa ubezpieczenia społecznego.

Dnia 20 b. m. odbyło się posiedzenie komisyi ubezpieczenia społecznego Izby posłów, na którem poseł ks. Krek przedstawił sprawozdanie subkomitetu. Oświadczył się on za przejściem do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządowem. Sprawa ubezpieczenia społecznego nie może być załatwiona przez zmajoryzowanie mniejszości, lecz przez kompromis.

Szef sekcyi Wolf oświadczył, że rząd trwa przy swojem przedłożeniu, zgodzi się jednak na wnioski, które zasadniczo nie zmieniają projektu rządowego.

Poseł Biały wystąpił przeciw przedłożeniu i postawił wniosek, aby rząd poczynił obliczenia w tej sprawie na podstawie spisu ludności z r. 1910. Wniosek ten poparł hr. Lasocki. Ludowcy przez ten wniosek chcieli sprawę ubezpieczenia odwlec.

Poseł tow. Smitka wyraził zadowolenie, że uznano, iż wnioski socyalistyczne nie wypływają z partyjno-politycznych względów lecz z chęci jak najlepszego załatwienia tej sprawy.

Poczem jednogłośnie uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządowem, wobec tego wniosek posła Białego odpadł.

Wreszcie na wniosek posła Burziwala polecono przewodniczącemu komisyi posłowi Buzkowi postarać się o permanencyę komisyi.

Generalnym referentem wybrano posła ks. Kreka.

Haniebny skandal.

Pisząc niedawno o niewłaściwości udziału „Sokołów“ polskich w orgiach panslawistycznych, jakie Czesi będą urządzali na cześć rozmaitych czarnosecińców, którzy zjadą do Pragi z powodu uroczystości Polacky'ego, umyślnie nie wspominaliśmy o wystawie kobiet polskich, mającej się odbywać podczas tych uroczystości. Ta bowiem wystawa mogłaby mieć pewne znaczenie kulturalne i nie potrzebowałaby być jednem z ogniw w łańcuchu demonstracyj panslawistycznych o wstrętnym zapachu czarnosecinnym. Tymczasem oto pokazuje się, że „bracia“ Czesi nawet wystawę kobiet polskich chcą podporządkować tendencyom carosławno-panslawistycznym. Wielki „przyjaciel Polaków“, dr Grosz, burmistrz Pragi, który łaskawie raczył objąć protektorat nad wystawą kobiet polskich w Pradze, zwrócił się do lwowskiego komitetu kobiet, organizujących tę wystawę z następującemi miłemi żądaniami:

1. Wystawa ma być zamknięta przed dniem, w którym zjadą do Pragi goście słowiańscy, których wystawa ta mogłaby urazić (znaczy to, że Polki mogą się popisywać owocami swej pracy aż do momentu zjawienia się czarnosecińców rosyjskich, dla których właściwie uroczystości są przeznaczone).

2. Polskie flagi i emblematy mają być do tego dnia usunięte (znowu, aby nie razić swym widokiem drogocennych dla „braci“ Czechów oczu czarnosecińców rosyjskich).

3. Z wystawy ma być usunięty zupełnie dział, dotyczący 63 roku.

Bezczelności p. Grosza nie dziwimy się. Jest ona najzupełniej naturalna, gdyż miłość dla caratu — to kamień węgielny słowianofilstwa czeskiego. Ale bardzobyśmy się dziwili kobietom polskim, któreby się w takich warunkach odważyły wziąć udział w owej wystawie.

Jeśli jednakże owe „panie polskie“ zgodzą się na hańbiące warunki pp. Groszów i Ski, to proponujemy im, aby, jadąc do Pragi:

1) ubrały się w „kokoszniki“ i „sarafany“;

2) nauczyły się wykonywać zgodnym chórem „Boże caria chrani“ i

3) uperfumowały się suto dziegciem.

Wówczas mogą napewno liczyć na serdeczniejowacyjne przyjęcie.

Przegląd społeczny.

Robotnicy stolarscy mają ze względu na toczącą się akcyę cennikową w Krakowie i kończącą się umowę omijać Kraków. Niestosujący się do tego ostrzeżenia towarzysze będą narażeni na to, że nie dostaną żadnej zapomogi, regulaminem przepisanej.

Strejk stolarzy w Tarnowie rozpoczął się w poniedziałek 21 b. m. Wszyscy robotnicy stolar-

---

O. L. d'OR.

Przygody sturublówki.

(Z rosyjskiego).

(Dokończenie).

— Sumiennie pracujesz dla dobra swego gospodarza! — zażartował Tarabumbikow.

Mari wydęła pogardliwie usta.

— Ti skąpa i niedobra!

— No, no, nie gniewaj się — odparł Tarabumbikow. — Powiedz lepiej po ludzku: „błysnęła błyskawica i zagrzmiał grzmot“. Powiedz dobrze to zdanie, w tej chwili dostaniesz szampana. „Błysnęła błys-ka-wi-ca i za-grzmiał grzmot!“

Mari spróbowała:

— Liseta lisica i zapsa...

Wybuchnęła głośnym śmiechem.

— Taka glupa jezyk! Liseta psa...

— A wasz język hiszpański może mądrzejszy? Hiszpanka zerwała się i zawołała z dumą:

— Espana jezyk najlepsa jezyk!

Adwokat patrzał z zachwytem na Hiszpankę.

— Pomyśleć tylko — powiedział sobie w duchu — upadła dziewczyna, a jak kocha swój język, swój kraj, swą słoneczną Hiszpanię...

Nad ranem wracał do domu. Zanim wyszedł, wsunął pod poduszkę śpiącej Mari sturublówkę, otrzymaną jako zadatek od Sapogowa.

* * *

Nił Pawłowicz Stojerosow, właściciel pierwszorzędnego varieté „Maurytania“ i na wielką skalę dostawca mąki dla wojska, inkasował swe dochody z dnia poprzedniego.

— Ile ci dał adwokat? — zapytał Hiszpankę Mari.

— Sturublówkę. Oto ona.

— Nie łżesz? Tarabumbikow dał zapewne więcej.

— A niech moje oczy światła nie zobaczą, jeżeli łżę! Niech mnie tu zaraz piorun strzeli!

— No, no, wierzę ci, wierzę — rzekł łagodnie Stojerosow. — Ty, Pałaszko, jesteś porządna i staranna dziewczyna.

Hiszpanka Mari przytknęła chusteczkę do oczu.

— Czemu pan mnie krzywdzi? Cóż pan myśli? Jak mnie pan przywiózł ze wsi, to...

Stojerosow przerwał:

— Nie rycz, Pałaszko. Nie znoszę tego zawodzenia. Masz tu swoje 25 rubli i staraj się.

Hiszpanka, otrzymawszy pięć złotych pięciorublówek, wyszła. Stojerosow zaś rozprostował wymiętą sturublówkę i chciał już włożyć ją do pugilaresu, zastanowił się jednak chwilę i zostawił ją na biurku.

— Pietrow! — krzyknął.

Wszedł wyrostek z taką sympatyczną, otwartą, rosyjską twarzą, w rosyjskiej rubaszce z ukośnym kołnierzem i w rosyjskich butach z cholewami, jak butelki.

Ukłonił się uniżenie, po rosyjsku i zapytał:

— Co pan rozkaże?

— Kto teraz na miejscu Sapogowa w intendanturze?

— Iwan Stepanowicz Szynielow.

— Porządny to człowiek?

— Bardzo porządny. Kazał za te dziesięć rubli podziękować.

— Dobrze. Zanieś mu zaraz ten kawałek.

Stojerosow dał parobkowi sturublówkę, otrzymaną przed chwilą od Hiszpanki Pałaszki.

— Słucham — rzekł z uszanowaniem Pietrow.

---

scy zastrejkowali. Z częścią przedsiębiorców udało się zawrzeć ugodę, na mocy której uzyskano skrócenie czasu pracy o ½ godziny, a w sobotę o 2½ godziny, oraz podwyższenie płacy o 20%.

Zwycięstwo robotników piekarskich w Wiedniu. Onegdaj odbyły się w Wiedniu wybory delegatów robotników piekarskich do cechu. Wybory te były widownią namiętnej walki między organizacyą soc. dem. a chrześcijańsko-społecznymi, którzy wszelkimi sposobami starali się przeprowadzić swą listę. Nie zawahali się nawet wydać anonimową odezwę z powtórzeniem znanych oszczerstw przeciw tow. Silbererowi. Ta „agitacya“ nie przydała się jednak na nic, gdyż kandydaci soc. dem. wybrani zostali 2164 gł., podczas gdy chrześcijańsko-socyalni otrzymali tylko 448 głosów.

Strejk szoferów w Wiedniu trwa już kilka dni. Szoferzy, zorganizowani w związku robotników transportowych, postawili szereg żądań, między innemi żądanie tak naturalne, aby właściciele automobilów sami kupowali benzynę. Dotąd wszyscy drobniejsi właściciele automobilów zgodzili się na żądania szoferów; tylko dwa wielkie przedsiębiorstwa, posiadające przeszło 600 automobilów, opierają się.

W Wiedniu w ostatnich czasach automobile zaczęły wypierać fiakry. Obecnie kursuje w mieście około 1000 automobilów.

KRONIKA.

Kraków, 24 maja

Jeszcze echo sprawy Małeckiej w Anglii. Petersburska agencya telegraficzna depeszuje z Londynu:

„Na interpelacyę w sprawie Małeckiej Grey oświadczył w Izbie gmin, że wkrótce ogłoszone będą sprawozdania z sądu i cała korespondencya. W danej chwili Grey może tylko tyle powiedzieć, że sprawozdanie było rozpatrywane i że wobec charakteru zeznań świadków, oraz surowości wyroku istnieje zasada co do podania petycyi o złagodzenie wyroku. Grey wypowiedział nadzieję, że Izba przed ogłoszeniem dokumentów powstrzyma się od postanowienia w tej sprawie“.

Nacyonalistyczna prasa rosyjska z wielką irytacyą śledzi za tem kontrolowaniem i krytykowaniem wyroku sądu rosyjskiego w parlamencie angielskim.

„Swiet“ pisze, iż postępowanie Anglików jest „pozbawione taktu, niemiłe i obrażające“.

Nowiny krakowskie.

Coś się dzieje w magistracie. Od kilku dni obiegają miasto pogłoski o różnych zajściach w magistracie, wynikających z gospodarki częścią funduszami miejskiemi, częścią prywatnemi funduszami stowarzyszenia urzędników miasta. Onegdaj zamieściliśmy „wyjaśnienie“, udzielone nam przez p. dra Zawadzkiego, przewodniczącego towarzystwa urzędników magistratu, przyznające, że były nieporządki i że już zostały „wyrównane“. W rzeczywistości było coś więcej, niż „nieporządki“ i nie zostały one wyrównane. W mieście opowiadają, że kasyer stow. urzędników (jest nim p. Marszałek, dyrektor ekspedytu magistratu) nie mógł usprawiedliwić braku przeszło 30.000 K z funduszów stowarzyszenia; mówią, że „wyrównanie“ nastąpiło w tej formie, że p. Marszałek złożył 10.000 K i swą policę asekuracyjną. Zarząd stowarzyszenia uważa widocznie tę sprawę za prywatną, mimo że stowarzyszenie urzędników magistratu, jak każde inne stowarzyszenie stoi przecież pod kontrolą władzy, a i opinia publiczna ma prawo domagać się wiarygodniejszych wyjaśnień.

Dalej opowiadają w mieście o nieprawidłowościach w zarządzie zakładu czyszczenia miasta, który do niedawna stał pod kierownictwem p. Nowotnego, naczelnika straży pożarnej. Wymieniają brakującą sumę w wysokości 8.000 do 17.000 K i głoszą, że przeciw p. Nowotnemu toczy się dochodzenie dyscyplinarne i że jest zawieszony w urzędowaniu. To już jest stanowczo sprawą publiczną i miasto ma prawo domagać się, aby je poinformowano, ile prawdy jest w tych pogłoskach.

Obok tych dwóch większych spraw krążą opowiadania o brakash w miejskiej kasie podręcznej i o defraudacyi w komisaryacie targowym, o której nawet „Czas“ dał onegdaj niejasną wzmiankę. Byłby najwyższy czas, aby kompetentne czynniki w interesie godności zarządu miasta nie nosiły się dłużej z tajemnicą, lecz jasno oświadczyły, że te pogłoski są albo nieprawdziwe, albo może coś przecież na nich jest.

Ospa. W ostatnich dniach nie zanotowano wypadku ospy. Dziś szczepią lekarze miejscy mieszkańców Czarnej Wsi.

Biuro zarządu wodociągu przeniesione zostało do domu przy ul. Senatorskiej l. 1 (Półwsie Zwierzynieckie).

Akademia Umiejętności odbyła wczoraj uroczyste posiedzenie doroczne pod przewodnictwem hr. St. Tarnowskiego.

Sekretarz generalny prof. Ulanowski złożył sprawozdanie za rok ubiegły. Nagrody z funduszu im. Barczewskiego otrzymali: dr Przemysław Dąbrowski za dwutomowe dzieło „Prawo prywatne polskie“ i Jacek Malczewski za obraz „Niewierny Tomasz“.

Posiedzenie zakończyło się odczytem prof. Askenazego „Sprawa polska w r. 1812“.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. W środę 5 czerwca rozpoczyna opera i operetka lwowska sezon letni w Krakowie, a będzie to może jeden z najlepszych sezonów, tak co do repertuaru, jak i całego zespołu, w którym będą takie siły, jak: Irena Bohuss, Helena Miłowska, Felicya Brzeska, Jadwiga Lachowska, Leonia Ogrodzka, Amalia Kasprowiczowa, Karolina Kliszewska, Ludwika Blumentalówna, Józef Lann, Adam Dobosz, Włodzimierz Malawski, Adam Okoński, Jan Munclinger, Filip Kuligowski, Henryk Müller, Czesław Kaden, Józef Solnicki, Józef Zaremba, Eugeniusz Kalinowski i w. i.

Usłyszymy w obecnym sezonie dwie nowości operowe, a mianowicie: „Thais“ Masseneta i „Borys Godunow“ Musorgskiego, oraz wznowienie opery narodowej Kamińskiego „Krakowiacy i Górale“. Wznowienie to wywołało we Lwowie niebywały entuzyazm, gdyż wystawiono „Krakowiaków i Górali“ wprost wspaniale w obsadzie pierwszorzędnej. Dyrekcya teatru lwowskiego postanowiła w obsadzie lwowskiej pokazać nasze polskie dzieło w Krakowie i dlatego sprowadza dwóch najlepszych przedstawicieli: Nowackiego i Feldmana (studenta i organisty) na występy do Krakowa.

Sezon rozpocznie nasza opera narodowa „Krakowiacy i Górale“ w środę 5 czerwca z Ferdynandem Feldmanem i Janem Nowackim. Opera ta będzie graną po raz drugi we wtorek, a po raz trzeci i ostatni w poniedziałek, gdyż z powodu wyjazdu dwóch powyższych artystów do Lwowa nie może być w najbliższym czasie powtórzoną.

Niezwykłe również zajęcie budzą występy Ireny Bohuss, Jadwigi Lachowskiej i Leonii Ogrodzkiej. Irena Bohuss wystąpi tylko cztery razy na naszej scenie, a mianowicie jako „Thais“ i „Tosca“.

Jadwiga Lachowska, która w ostatnim sezonie święciła tryumy w Warszawie, wystąpi po raz pierwszy jako „Carmen“.

Niezwykle jednak interesujące będą występy Leonii Ogrodzkiej, artystki, która przez cztery lata była ozdobą scen włoskich, a ostatnio (przed dwoma tygodniami) zdobyła wielki sukces w operze weneckiej. Krytyka włoska nie ma dosyć słów pochwały dla tej artystki, która wystąpi u nas po raz pierwszy jako „Butterfly“. Leonia Ogrodzka po występach w Krakowie wraca do Włoch, gdzie już we wrześniu śpiewa w Medyolanie.

Śpiewać również będzie Włodzimierz Malawski, który w Warszawie miał niezwykłe powodzenie jako Don Jose w „Carmenie“ i Cavaradossi w „Tosce“.

W dziale operetki usłyszymy aż pięć nowości i wznowienie jednej z najpiękniejszych operetek Straussa „Noc w Wenecyi“. Operetka ta wznowiona obecnie we Lwowie, doczekała się 15 przedstawień w jednym miesiącu.

Loterya wystawy architektonicznej w Krakowie. W najbliższych dniach wypuszczone zostaną bilety loteryi wystawowej, obliczonej na 25 tysi[ęcy] losów po 1 K, których wygrane stanowią prz[ed]mioty wartościowe z zakresu przemysłu arty[sty]cznego ogólnej wartości 7 tysięcy koron. Losy b[ędą] do nabycia w handlach, trafikach i w biurze [ko]mitetu na wystawie. Projekt losu dał Jan Bu[ko]wski, a wykonała bezinteresownie drukarnia W. Anczyca i Sp. Znaczki wystawy podług rys[unku] Józefa Czajkowskiego, służące do nalepiania [na] listach, są do nabycia w handlach papieru, tr[afi]kach i w biurze wystawy. Znaczki te rozch[odzą] się w wielkiej ilości, a pewna firma monach[ijska] zakupiła 50 tysięcy sztuk, co przyczyni się z[a]wnością do zareklamowania naszej wystaw[y za] granicą.

Ukarany majsterek. Otrzymujemy następ[ujące] pismo: Odnośnie do notatki pod tytułem „[Uka]rany majsterek“ w kronice „Naprzodu“ z 21 b[. m.] Nr 113 proszę uprzejmie, jako zastępca prawn[y] Karola Orleckiego, o zamieszczenie w najbliższ[ym] numerze wyjaśnienia, że dotyczące zajście nie m[a] wcale tła politycznego, lecz czysto osobiste, a rzeczona kara 24 godzin aresztu została p. Ka[ro]lowi Orleckiemu zamienioną na grzywnę 10 [K] nieprawomocną jednak wobec zgłoszonego prz[ez] mnie w jego imieniu odwołania; że nadto prz[ed] Stanisławowi Skwarczyńskiemu z powodu w[ielkiej] mnej obrazy odbędzie się przed tutejszym sąd[em] powiatowym karnym rozprawa 28 b. m.

Z wysokiem poważaniem *Dr Vorzimmer*.

Jak karmią żołnierzy. P. Józef Kręcina, maj[ster] piekarski z ul. Rajskiej, zjawił się w naszej r[edak]cyi i gdyśmy mu pokazali chleb, jaki otrzym[ują] żołnierze 16 pułku obrony krajowej, oświad[czył], że ten chleb absolutnie z jego piekarni nie [po]chodzi. W takim razie ten zakalcowy chleb [po]chodzi widocznie z innej piekarni; ale kom[enda] pułku bezwzględnie nie powinna przyjmować [ta]kiego chleba.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. S[ław]ska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5[—7] w dni powszednie. Czytelnia czasopism otw[arta] od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Bi[blioteka] otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: od godz. 6—7 dr H. Landau „Polityka handlowa ze stanowiska konsument[a]“ 7—8 H. Radlińska: „Hugo Kołłątaj jako peda[gog] społeczny“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Milionerzy“ (popularne).
Sobota: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).
Niedziela po południu: „Tamten“ (ceny zwykłe.
Niedziela wieczór: „Wielki człowiek do małych i[nteresów]“ (występ M. Frenkla).
Poniedziałek po południu: „Kościuszko pod R[acławi]cami“ (ceny zwykłe).
Poniedziałek wieczór: „Paweł I.“.
Wtorek: „Kolega Crampton“ (występ M. Frenkla).
Środa: „Pan Jowialski“ (jubileuszowe przedsta[wienie] Leona Stępowskiego — występ M. Frenkla).

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Piątek: „Radcy pana radcy“.
Sobota: „Przedmiejskie zalecanki“.

Nowiny lwowsk[ie].

Piąty zjazd prawników i ekonomistów pols[kich] rozpocznie się jutro, w sobotę, zebraniem [to]warzyskiem o godz. 8 wieczorem w Kole liter[acko]-artystycznem (Pasaż Mikolascha). W niedziel[ę] nabożeństwo, a o godz. 10 w sali ratuszowej [uro]czyste otwarcie zjazdu — jak głosi oficyalny [ko]munikat — „za wiedzą ks. arcybiskupa“...

Krajowy komitet wykonawczy wiecu naucz[yciel]skiego odbył posiedzenie w niedzielę 19 ma[ja we] Lwowie. Przedmiotem obrad była sprawa r[eorga]nizacyi komitetu, w myśl żądania ostatniego [wie]cu. Większość mówców oświadczyła się za [tem], aby krajowy komitet był reprezentacyą org[aniza]cyj zawodowych nauczycielstwa ludowego w [Ga]licyi. Stanowisko to motywowano argument[em], że sprawy zawodowe nauczycieli rozstrzyga [winno] samo nauczycielstwo. Tym sposobem przyczyni się na jednolitości akcyi, zapobiegnie się postro[nnym] wpływom sfer nauczycielskich, a tym, co stoj[ą] za szeregami organizacyi, wskaże się obow[iązek] wstąpienia do niej wstąpienia.

W myśl tego sformułowano i uchwalono [więk]szością ¾ obecnych następującą zasadę:

Komitet wykonawczy ma się składać z 30 [...]

ków i 12 zastępców w połowie z Polaków i Rusinów.

Skład komitetu stanowią reprezentanci dwóch istniejących krajowych organizacyj zawodowych, tj. Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego i Tow. „Wzaimna Pomicz“.

Na podstawie tej uchwały wybrano z ramienia Kraj. Związku nauczycielstwa pp. Andruszkiewiczową, Bałabana, Głodkiewicza, Gorzycką, Hummla, dra Kanarka, Kosteleckiego, Kwiatkowską, Nowaka, Popowicza, Smulikowskiego, Sobolskiego J., Soleskiego, Tomaszewskiego i Ukleję. Ze strony zaś „Wzaimnoi Pomoczy“ pp. Hajdukiewicza, Harabacza, Jakimowskiego, Jasienicką, Kirczowa. Lewickiego Mik., Malickiego, Marenina, Rawluka, Snyłyka, Strońskiego, Wertyporocha, Witwickiego i Własijczuka.

Ze względu na obrady subkomitetu komisyi szkolnej w parlamencie nad zmianą § 55 państw. ustawy z r. 1869, po wyjaśnieniach pp. Jakimowskiego i Nowaka, jako członków deputacyi nauczycielstwa z całego państwa, uchwalono wysłać telegram do prezesów klubów parlamentarnych, przypominający stanowisko nauczycielstwa w tej sprawie.

Zagadkowy wypadek. Julia Baier w Zamarstynowie, będąc matką nieślubnego dziecka, prowadziła proces o alimenta, których ojciec dziecka nie chciał płacić. Sprawa alimentów miała wczoraj rozegrać się w sądzie, tymczasem niezwykłym zbiegiem okoliczności przedmiot sporu, t. j. dziecko, liczące już 7 lat życia, uległo nieszczęśliwemu wypadkowi, czy też zbrodni, jak przypuszczają na Zamarstynowie. Oto przed rozprawą, gdy dziecko Baierówny bawiło się przed domem, podszedł doń jakiś nieznany robotnik i wsadził je na wóz, stojący opodal. W tej samej chwili dziecko spadło z wozu i zabiło się na miejscu. Tę śmierć dziecka łączą z rozprawą o alimenta.

Z kraju.

Pańszczyźniane stosunki na poczcie tuchowskiej. Pocztmistrzem w Tuchowie jest p. Stahlberger, zbankrutowany obszarnik, któremu z protekcyi dano pocztę. Pan ten postanowił dorobić się na nowo majątku, wynajął więc kilkunastomorgowe gospodarstwo, które uprawia p r a c ą l i s t o n o s z ó w! Wskutek tego cierpi ruch pocztowy. Wszelkie jednak zażalenia lekceważy sobie p. pocztmistrz, a nawet przechwala się: „Niech sobie niezadowoleni mówią, piszą, jak chcą, ja się śmieję, bo mam Lwów za sobą; z gorszych opałów się wymitłałem, bo łeb udarłem nawet... dochodzeniu karnemu“. Jeżeli rzeczywiście ma on takie plecy we Lwowie, nie omieszkamy w razie konieczności poruszyć jego sprawek w Wiedniu. Ma on w swoim zarządzie także pocztę wozową, koni jednak używa do gospodarki rolnej, a tylko raz (!) na dzień wysyła pocztę. Sądzimy, że dyrekcya poczt położy koniec tym stosunkom.

Ze Śląska.

Zdemaskowani zaprzańcy. We wtorek 21 b. m. odbyły się wybory delegatów do Powiatowej Kasy Chorych we F r y s z t a c i e z grupy pracodawców. Jak już donosiliśmy, zwalczały się dwa stronnictwa. Z jednej strony stanęli będący w kompromisie chrześcijańsko-socyalni Niemcy, żydzi „Deutschnationale“ i różnego rodzaju ślązakowskie szumowiny, zaś z drugiej strony — postępowi Polacy i Czesi. Rezultat wyborów był nader ciekawy. Postępowi kandydaci polsko-czescy (na tej liście jest także kilku naszych towarzyszów) otrzymali 172 głosów, zaś chrześcijańsko niemiecko-żydowska lista 171 głosów i zostali wybrani polsko-czescy postępowcy większością — jednego głosu.

Klika niemiecka dopuszczała się, jak zwykle, rażących nadużyć. W K a r w i n i e dyrektor magistratu p. K u d z i e l k a z kancelaryi gminnej urządził lokal wyborczy i tam mu znoszono legitymacye wyborcze podczas godzin urzędowych. We Frysztacie zaś katolicko-narodowy stelmach D z i d a, u którego mają siedzibę polsko katolickie stowarzyszenia robotnicze, agitował zawzięcie za niemiecko-żydowską kliką.

Największego łajdactwa dopuszczono się w Dąbrowie, gdzie urzęduje niby polski burmistrz, rzeźnik G u z i u r. Tam chodził policyant S z y r z y n a przed wyborami i zbierał legitymacye wyborcze, mówiąc, że zbieranie tych legitymacyj n a k a z a ł o s t a r o s t w o we Frysztacie telefonicznie do urzędu gminnego. Okazało się, że to był zwykły manewr wyborczy Niemców. Jak się przekonano, burmistrz z Dąbrowy, udający Polaka, a w rzeczywistości zakapturzony niemiecki ślązakowiec, p. Guziur, połączył się z Niemcami z Frysztatu i Karwiny przeciwko polsko-czeskim postępowcom i jak się przekonano, on był całym macherem od zbierania legitymacyj dla Niemców w Dąbrowie. Tak p. Guziur zerwał przyłbicę i pokazał, że tylko udaje Polaka celem utrzymania się na krześle burmistrzowskim, a w rzeczywistości jest zakapturzonym wrogiem Polaków. Niedziwota, że wobec tego rodzaju kierowników gmin sprawy narodowe na Śląsku nie mogą iść w takiem tempie, jakby należało, a takich zakapturzonych ślązakowców na krzesłach burmistrzowskich na Śląsku mamy więcej. Czas z tego rodzaju ludźmi zrobić koniec.

Sanacya Banku rolniczego. Z F r y s z t a t u piszą nam: Po defraudacyi Friedla rozpoczęto sanacyę Banku rolniczego pod kierownictwem delegata Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie dra Kuśnierza i nowowybranego syndyka banku p. Kasprzaka.

Nasamprzód wycofał się Bank ze swymi udziałami z cegielni, które groziło Bankowi niebezpieczeństwem z powodu znacznych wpłat. Skonstatowano w cegielni straty, które wynikły ze złej dotychczasowej gospodarki i zbyt wygórowanej ceny szacunkowej nieruchomości tej cegielni. C e g i e l n i a z o s t a ł a n a d a l w p o l s k i c h r ę k a c h i akcyonaryusze uchwalili umorzenie strat przez obniżenie wartości szacunkowej. Równocześnie podwyższono kapitał zakładowy do wysokości 130 tysięcy koron. Kierownictwo dyrekcyi powierzono energicznemu budowniczemu p. Golasowskiemu.

Część strat Banku, wynikłych z powodu defraudacyi Friedla, w kwocie 57.000 K pokryła dyrekcya i rada nadzorcza, resztę przez odpisanie funduszu rezerwowego i przez zajęcie pozostałych po Friedlu pretensyj.

Tak polskie społeczeństwo na Śląsku przeżyło zwycięsko cios zadany mu przez Friedla i pomimo radosnego wycia hakatystów i ślązakowców, którzy na całe polskie społeczeństwo rzucali obelżywe oszczerstwa, postępuje naprzód w drodze wyzwolenia się z przemocy niemiecko-kapitalistycznej. Po ucieczce Friedla oczyściła się w okolicy Frysztatu atmosfera polityczna, którą ten warchoł zatruwał, a możemy wymienić ostatnie zdobycze: wybór jednego polskiego i czeskiego nauczyciela do Rady szkolnej powiatowej w Frysztacie, zaprowadzenie polskiego urzędowania w gminie Raj i ostatnie polskie zwycięstwo do wyborów do Kasy chorych z grupy pracodawców.

Stare pieniądze. W Dziećmorowicach dziewczę szkolne Adolfina Wierbówna podczas uprawy ogrodu wykopała garnek z 117 sztukami srebrnych pieniędzy z podobizną cesarza Ferdynanda I i datami 1624 i 1632 w dobrym stanie.

TELEGRAMY

z dnia 24 maja.

Wyrok w sprawie sądu arcybiskupiego.

Warszawa. Sądzona ponownie znana sprawa o rozwód, udzielony małżeństwom, poślubionym w kościele maryawickim, zakończyła się następującym wyrokiem:

Biskup Kazimierz Ruszkiewicz został skazany na 4 m i e s i ą c e t w i e r d z y.

Ks. Antoni Ciepliński na 1 rok 4 miesiące twierdzy, bez podania do łaski carskiej (wyrok I instancyi zatwierdzony).

Ks. Pląskowski na pozbawienie godności kapłańskiej i 3 tygodnie aresztu.

Ks. Roszkowski na pozbawienie praw i przywilejów oraz 1 rok rot aresztanckich.

Oskarżeni o dwużeństwo skutkiem nieważnego rozwodu włościanie zostali skazani: mężczyźni na roty aresztanckie, kobiety na więzienie (przedtem uwolnieni od winy i kary).

Biskup Ruszkiewicz oraz włościanie podani będą do łaski carskiej.

Nowa ustawa antypolska.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano nad ustawą antypolską.

Poseł B o r c h a r d t (socyalista): Minister rolnictwa obraził uczucia członków parlamentu, zarzucając im, że w głosowaniu okazali usposobienie antynarodowe. To jest niegodne!

P r z e w o d n i c z ą c y wzywa mówcę, aby mówił w innej formie.

Poseł B o r c h a r d t: Nie mogę znaleźć innej formy!

P r z e w o d n i c z ą c y przywołuje go do porządku.

Na tem rozprawę ogólną zamknięto i całą ustawę u c h w a l o n o 212 gł. przeciw 99.

Czas odnowić przedpłatę!

„Naprzód“ kosztuje 2 K miesięcznie z odsyłką.

NADESŁANE.

Leon Szakow

słuchacz filozofii Un. Jagiell.

zmarł w Krakowie 21 maja 1912 r.

Wyprowadzenie zwłok z Collegium medicum na dworzec kolejowy nastąpi w niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano.

KOLEDZY.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza petitem za pierwszy raz 20 h., za każdy następny 15 h. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny 15 h. — **W drobnych ogłoszeniach** każde słowo 6 h., tytuł 20 h.

DZIAŁ INSERATOWY „NAPRZODU“
W KRAKOWIE, PRZY ULICY MARKA L. 21.
TELEFON NUMER 1354. KONTO CZEKOWE NUMER 910.

Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. — **Załączniki** (prospekty itd.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Fichte, jako socyalista.

1762—1912.

„Módz żyć — oto absolutna, nieodłączna własność wszystkich ludzi".
Fichte.

Jana Bogumiła Fichtego, znanego niemieckiego filofozofa-idealistę, urodzonego przed 150 laty, ekonomista Schmoller nazwał „pierwszym socyalistą niemieckim". A Engels mawiał, że my, socyaliści, możemy dumni być z tego, że rodowód swój prowadzimy nie tylko od utopistów Saint Simona, Fouriera i Owena, lecz także od Kanta, Fichtego i Hegla. Także Windelband powiada, że Fichte dał „jeden z najwcześniejszych i najbardziej interesujących obrazów socyalistycznego ideału państwowego".

Przyjrzyjmy się ideałom Fichtego. Można, jak to robi np. Max Adler, powiązać ten ideał z całym filozoficznym światopoglądem Fichtego, nawet jego teoryą poznania, która przedewszystkiem skierowuje swoją uwagę na socyalny, gatunkowy moment w duchowem życiu człowieka. Lecz dla braku miejsca przejdziemy wprost do pozytywnej treści fichteańskich ideałów społecznych.

Jak większość niemieckich filozofów idealistów XVIII i początków XIX stulecia, Fichte jest państwowcem. Państwo u niego staje się nosicielem i realizatorem ideałów. Pod tym względem wywarł głęboki wpływ na takich późniejszych socyalistów państwowych, jak Rodbertus. Nawet Lassalle, jeden z pierwszych pionierów klasowego, proletaryackiego socyalizmu, dużo zapożyczył od Fichtego; dość uważnie przejrzeć chociażby „Program robotników", aby się przekonać np. z rozważań o „moralnej istocie państwa" o wpływach Fichtego.

Jak jednak pojmował Fichte zadania państwa? Zazwyczaj, powiada Fichte, na państwo nakładają obowiązek bronić obywatela w tej jego „własności", jaką państwo zastaje. Lecz opuszczono bardziej głębokie zagadnienie — stworzenia przedtem odpowiedniej własności. „Jest to podstawą każdego rozumnego ustroju państwowego: każdy winien być w stanie żyć z własnej pracy... A więc jeśli ktokolwiek nie jest w stanie żyć z własnej pracy, to znaczy, że mu nie dano tego, co właściwie do niego należy; umowa więc (państwowa) została w stosunku do niego rozwiązaną i od tej chwili nie jest on prawnie zobowiązany do uznawania własności ludzi innych".

Jak widzimy, Fichte proklamuje „prawo do pracy", które winno być zabezpieczone obywatelom przez państwo; „tylko z pomocą tego ostatniego po raz pierwszy tworzy się prawdziwa własność". Jak widzieliśmy, z chwilą, gdy państwo przestaje spełniać swe zadanie socyalno-etyczne, własność przestaje istnieć. „Z chwilą, gdy ktokolwiek zaczyna cierpieć biedę, przestaje należeć do każdego ta część jego własności, która jest potrzebną, by tamtego uratować z biedy... Każdy włada swą własnością tylko o tyle, o ile inni obywatele mogą się utrzymać ze swojej".

Idee te rozwija Fichte w dziele p. t. „Zamknięte państwo handlowe". Zamknięte, albowiem zdaniem Fichtego państwo dopiero wówczas będzie w stanie skutecznie rozwijać swą działalność socyalistyczną, gdy anarchia handlu zostanie zniesiona tak, jak powoli się znosi anarchię polityczną, i gdy państwo pod względem handlowym zamknie się w sobie tak samo, jak się zamknęło we własnych ramach sądowych i ustawodawczych.

Bezsprzecznie, taki ideał Fichtego trąci średniowieczem i daje się objaśnić tylko wpływem epoki; dziś, w okresie szalonego wzrostu komunikacyi, handlu i kapitalizmu, plan Fichtego jest oczywistą utopią. Jeszcze i pod tym względem państwo Fichtego nosi piętno czasu swego powstania, że ogólny jego charakter jest rolniczy.

Państwo przyszłości winno przedewszystkiem uporządkować życie gospodarcze (Productengewinnung), jako swoją podstawę. Nie może bowiem, jak widzieliśmy już, być sprawiedliwym taki ustrój, w którym jeden może rzucać pieniądze na głupstwa, podczas gdy inny współobywatel nie ma tego, co jest niezbędne. Państwo określa liczbę koniecznych producentów; organizuje podział pracy; obliczywszy liczbę mieszkańców, udziela obywatelom prawa własności na odpowiedni kawał gruntu, czyli że znosi nieograniczoną własność ziemską; znosi współczesny pieniądz i zastępuje go pieniądzem krajowym, przyczem najlepiej jako pieniądz mogą służyć takie produkty, które nie podlegają konsumcyi osobistej. Ogólny plan gospodarki daje państwo, które dokłada starań, by jedna klasa nie wyzyskiwała drugiej. Trzy klasy są potrzebne dla prawidłowego biegu życia ekonomicznego — rolnicy, fabrykanci i kupcy. Te zaś produkty, których w kraju nie ma, kupuje państwo. W ten sposób państwo może zagwarantować prawo do pracy i ogólny dobrobyt.

Jak widzimy, u Fichtego zanika stary obraz „państwa policyjnego". W jego planach nie możemy też widzieć indywidualistycznego państwa konstytucyjnego. Chce on bowiem wprowadzić głęboko sięgającą zasadę regulacyi stosunków wewnętrznych w państwie w imię ideałów socyalno-etycznych i skierować wszystkie siły indywidualne do życia gatunku i w tem ostatniem je rozpuścić. „W rządach taksamo, jak wszędzie, winno się raz zaprzestać pozostawienia czegokolwiek, co może być obrachowanem, ślepemu przypadkowi w nadziei, że ten ostatni wszystko załatwi szczęśliwie".

To jest nowy — w stosunku do powyżej dwu wspomnianych — typ państwa. Prototypem dla Fichtego — zapewnia petersburski profesor Biernacki — był zapewne ustrój średniowiecza, co zbliża Fichtego z reprezentantami t. zw. „reakcyi romantycznej" przeciw Smithowi. Lecz w zastygłe formy średniowieczne Fichte postarał się wlać treść nową, zbliżającą go ze spółczesnym socyalizmem.

Jego krytyka gospodarki indywidualistycznej, handlu, pieniądza, wywołana została nie zamiarem utrwalenia starych form ekonomicznych, lecz chęcią usunięcia wyzysku klas.

„Filozofia Fichtego — powiada Höffding — była właściwie nawskroś etyką". Głęboką treścią etyczną przeniknięty jest też ideał społeczny Fichtego. Fichte był synem chłopa saskiego i w młodości doglądał gęsi; stał się też gorącym demokratą w swych ideałach.

Naturalnie — z powodów zrozumiałych — nie jest ani ideologiem proletaryatu, ani zwolennikiem walki klasowej, jako drogi do wolności. Dla Fichtego państwo, jako takie, jako wcielenie objektywizmu społecznego, jest powołane do urzeczywistnienia ideałów socyalno-etycznych. Państwo, którego klasowo, społecznie Fichte zanalizować nie potrafił, państwo, które dla wszystkich idealistów (Schelling, Hegel) było wyższą istotą — „pochodem Boga przez świat" („Der Gang des Gottes in der Welt"), jak mawiał Hegel.

W historyi socyalizmu Fichte zajmuje bezsprzecznie miejsce drugorzędne. Lecz jest moralną satysfakcyą dla spółczesnego socyalisty widzieć, jak wielcy myśliciele jeszcze przed stu laty, skutkiem spekulacyi na tematy moralne przychodzili do ideałów, analogicznych mniej więcej z dzisiejszymi ideałami socyalistycznymi; jak wielcy filozofowie idealiści sformułowali socyalno-demokratyczne hasło, że — „żyć — jest to absolutna, nieodłączna własność wszystkich ludzi".

I przytem żyć w zgodzie i równości, wszechstronnie i pięknie! *K. Czapiński.*

Jak uwolniliśmy dziesięciu więźniów.

(Dokończenie).

Kilka kroków i znalazłem się w kancelaryi. Policyanci siedzieli na schodkach na podwórzu i palili papierosy, czekając dalszego biegu wypadków, ewentualnie w razie niebezpieczeństwa mego alarmowego strzału. Przyznam się, że tak przejąłem się swą rolą, że nie miałem żadnej tremy! Dyżurnym był pomocnik naczelnika więziennego, starowina Maculewicz. Wręczyłem mu rozkaz, pisany na maszynie, z bardzo „przekonywująco" zrobionym podpisem oberpolicmajstra Meyera. Maculewicz przyjął go do wiadomości, zrobił jednak uwagę, że otrzymali rozporządzenie, aby jednego z więźniów, wymienionych w rozkazie, Czarneckiego dostarczono o godzinie 10 do sądu. Odpowiedziałem, że to mnie nic nie obchodzi i że odeszlą go z X pawilonu. Maculewicz kazał starszemu strażnikowi Ciupińskiemu zbudzić więźniów i sprowadzić ich „so wsiemi wieszczami" (ze wszystkiemi rzeczami). Jednocześnie wydał polecenie, aby zaprzężono karetkę więzienną. Ubolewał jednak, żem nie wziął „swojej" karetki i koni z Ratusza, bo, jak mówił, pawiackie konie są tak spasione, że „chodzą jak krowy". Radził mi też, bym wziął z Pawiaka do pomocy żandarmów konnych, bo eskortę mam zbyt szczupłą. Odpowiedziałem krótko — junacko, że dam sobie radę. Zacząłem przynaglać Maculewicza, żeby więźniów prędzej sprowadził. Ciupińskiemu ostro wyraziłem niezadowolenie, że pozwala więźniom guzdrać się. Oczywiście, zbudzeni ze snu więźniowie nie kwapili się wcale z wyjazdem, bo poza murami Pawiaka tylko gorszego losu mogli się spodziewać. A tu trzeba było istotnie śpieszyć się, bo nuż — odezwie się dzwonek telefoniczny z Ochrany (miałem przygotowane nożyce, aby przeciąć drut, ale nie mogłem tego zrobić, bo ciągle po kancelaryi kręcili się, albo zaglądali z kurytarza strażnicy i żandarmi; z tego też powodu nie mogłem zwędzić ze stołu różnych papierów, które mnie intrygowały). Nareszcie sprowadzono więźniów. Spojrzałem na nich tak, jak szanujący się żandarm spoglądać powinien, to jest wzrokiem badawczym i bystrym. Znałem kilku z nich, ale tylko jeden mnie poznał: patrzał na mnie swemi czarnemi oczyma, w których malowało się: zdumienie, wzruszenie, jakaś pieszczotliwa wdzięczność. Na szczęście nie zdradził się żadnym gestem. Zauważyłem, że jeden z więźniów trząsł się ze strachu jak liść. Wśród więźniów było 7-miu P. P. S.-owców, 2-ch proletaryatczyków i jeden endek oskarżony o zamach na tle bojkotu szkolnego (bojówka endecka, prócz „walk bratobójczych", uprawiała jeszcze, chociaż w skromnych rozmiarach, „teror szkolny").

Poleciłem Maculewiczowi spełnić obowiązek „pierekliczki" (wywołania więźniów z nazwiska), poczem zostawiłem pokwitowanie: „10 człowiek priniał. Rotmistrz baron von Budberg", a że pióro było złe, z gniewem rzuciłem je na podłogę.

Wyszliśmy. Więźniowie szli wzdłuż szpaleru strażników, żandarmów i żołnierzy (na Pawiaku stała rota żołnierzy).

Przywołałem swego „starszego" — Sidorowa. Podbiegł, doskonale grając swą rolę: w miarę służbista, w miarę spoufalony. Dałem wskazówki, jak rozmieścić się w karetce. W jednym przedziale siedziało sześciu więźniów, w drugim czterech więźniów i dwóch strażników, z tyłu i na koźle obok woźnicy usadowiło się dwóch strażników. Zamknąłem karetkę i klucz oddałem „starszemu". Otworzyły się wrota... Wsiadłem do dorożki, która stała przed Pawiakiem, i kazałem jechać za karetką. Dopiero wtedy uprzytomniłem sobie, żem przebył awanturę dość niebezpieczną, i zrobiło mi się wesoło na duszy. Jechałem jakiś czas za karetką, a gdy ona wjeżdżała w odludną dzielnicę, kazałem dorożkarzowi zawrócić na inną drogę. Byłem jak nieprzytomny. Wysiadając z dorożki, dałem dorożkarzowi rubla i powiedziałem mu wesoło po polsku: Jedź bracie i nie oglądaj się za siebie. Dorożkarz spojrzał zdziwiony, ale ukłonił się i odjechał coprędzej.

Tymczasem w karetce policyanci „rozkonspirowali" się wobec więźniów.

Jeden z nich zaświecił elektryczną latarkę i zawołał:

— Towarzysze, to ja (wymienił swój pseudonim)...

Poczem każdy więzień otrzymał browning. Można sobie wyobrazić, co się działo w ich duszy...

Gdy karetka wjechała w ulicę Okopową, zupełnie pustą, nagle „Sidorow", który siedział z tyłu, krzyknął:

— Stój!...

Woźnica zatrzymał konie. Wtedy wyrwano mu lejce z rąk, w jednej chwili ściągnięto z kozła i wpakowano do karetki. Woźnica tak był zaskoczony, że nie zdążył krzyknąć — później tylko błagał, żeby go nie zabijano.

Karetka popędziła dalej... Rozwarły się wrota, prowadzące do jednego z ogrodów. Tam już czekali towarzysze z organizacyi Wolskiej. Zamknięto bramę. Wyprzężono konie. Woźnicę związano, zachloroformowano i zamknięto w karetce. Policyanci zrzucili szynele i inne niepotrzebne rzeczy, browningi wręczono towarzyszom z miejscowej organizacyi, poczem zaczęto się wymykać trójkami. Uwolnionych więźniów prowadzono na z góry upatrzone mieszkania w tej dzielnicy, gdzie już leżały przygotowane dla nich paszporty, pieniądze i ubranie. Zaraz rano różnymi pociągami i z różnych dworców wyjechali z Warszawy. Jeden wszakże z nich przypomniał sobie, że w fabryce Lilpopa, gdzie przed uwięzieniem pracował, należy mu się pewna sumka; poszedł więc o godz. 7 rano, odebrał od kasyera należność i dopiero wtedy pośpieszył na dworzec.

Ja poszedłem na pewne mieszkanie, gdziem pozbył się powłoki żandarmskiej, potem poszedłem do siebie, przyczem wobec stróżki nie omieszkałem udać pijanego, wracającego po nocnych libacyach, a następnie miałem „randkę“ z towarzyszami, którym opowiedziałem przygody tej nocy. Była już przygotowana czerwona kartka, zawiadamiająca publiczność o porwaniu przez P. P. S. dziesięciu więźniów...

„Baron von Budberg“ po wesoło spędzonej nocy poszedł do biura, gdzie pracował. Szukano go — napróżno. Biedny „Roland“, Stanisław Jędrzejewski, obecnie już nieżyjący, przez 7 miesięcy siedział, podejrzany o „Budbergostwo“. Ciupiński go „poznał“, natomiast Maculewicz stanowczo twierdził, że to nie „ten“.

W tydzień po uwolnieniu więźniów spotkałem Maculewicza w tramwaju. Spojrzał na mnie uważnie, jakby sobie coś przypomniał, strach i niepewność malowały się na jego twarzy. Patrzałem na niego spokojnie i obojętnie, tak, że Maculewicz doszedł zapewne do wniosku: nie, nie ten... *Baron von Budberg.*

Rozmaitości.

Strindberg a Polska. — Najdroższy ogród na świecie.

Bliski stosunek łączył osobę i twórczość Strindberga z literaturą polską w dobie modernizmu. Stosunek do dziś bardzo mało znany i bardzo słabo oświetlony. Był Strindberg wśród tych, którzy stali nad kolebką modernizmu. W latach 1890 w Berlinie, w kółku literackiem, złożonem z najmłodszych talentów niemieckich i skandynawskich, przewodził Strindberg wraz z Przybyszewskim.

Należeli tam znani i dziś wybitni z nazwiska autorzy: Johannes Schlaf, Dehmel, Ola Hanson, Holger Drachman i Munch.

Na kształcących się indywidualnościach twórczych uczestników tego kółka wybił silne piętno umysł Strindberga, a znowu znajomość z Przybyszewskim nie została bez śladu w twórczości Strindberga. Był to moment ciekawego oddziaływania wzajemnego obu pisarzy na siebie.

Przedstawieniu tego stosunku poświęcili osobne utwory dwaj młodzi członkowie kółka berlińskiego. Znany poeta Otto Julius Bierbaum napisał romans p. t. „Stilpe“, w którym Przybyszewski figuruje jako „Kasimir der Fugenorgler“. Fr. Servaes wydał rzecz p. t. „Gärungen“, w której znowu przedstawił Przybyszewskiego jako „Czecha“ Spirydyona Krakutschka...

Wreszcie sam Strindberg w sposób godny jego geniuszu przedstawia w „Infernie“ epizodycznie zresztą autora „Topieli“ jako Popowskiego, ustępy zaś tej znakomitej książki, poświęcone Popowskiemu, należą w niej chyba zresztą do najwspanialszych. Poeta mianowicie, wyczuloną swą duszą wyczekujący jakichś ciągłych ostrzeżeń od losu, spotkał raz dwie gałązki na ścieżce, które ułożyły się w kształt litery „P“; powróciwszy do domu, słyszy dolatujące go z dali, z za drzew, w dolinie, dźwięki jednej z pieśni Schumana. „Jak rumak, tknięty ostrogą, zrywam się — pisze Strindberg — chwytam powietrze piersiami i słucham. Tak mógł grać tylko on — Popowski, mój uczeń, a dziś mój wróg śmiertelny“.

Ze względu na ścisłe osobiste i prywatne momenty w historyi kółka berlińskiego — jest nam dotąd ciekawa karta z dziejów modernizmu zupełnie nieznana. Odsłonią ją kiedyś w przyszłości biografie i wspomnienia.

* * *

Amerykański miliarder James B. Duke będzie wkrótce właścicielem najcenniejszego ogrodu na świecie. Na urządzenie tego ogrodu, leżącego w New Jersey, wydał on 60 milionów koron. Miejsce, na którem urządzono ogród, było zwykłą farmą. Duke sprowadził cały szereg ogrodników, którzy z farmy zrobili wspaniały ogród, poprzerzynany pagórkami, jeziorami, wodospadami. Ogród zajmuje przestrzeń 12 kilometrów kwadratowych. Ścieżki mają 32 mil angielskich długości. W ogrodzie zasadzono 10 milionów roślin, z tego wiele sprowadzonych specyalnie z wielkiemi kosztami. Wodotrysków urządzono 200. Wodotryski te, w razie użycia przez cały dzień, spotrzebują 90 milionów litrów wody. Znajdujący się w środku dom jest jeszcze w budowie. Pod ogrodem urządzony jest tunel przeznaczony dla użytku służby.

Takie sumy wyrzucił na urządzenie ogrodu „król tytoniowy“ Duke, podczas gdy milionowe rzesze ludu cierpią nędzę i bezrobocie. Przepaść między kapitalistami a robotnikami coraz bardziej się powiększa.

54663/912
B. b.

KONKURS.

Celem obsadzenia wakujących posad jednego drogomistrza starszego i dwóch drogomistrzów młodszych w Biurze drogowem Budownictwa miejskiego oddz. b., rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 10 czerwca b. r.

Do posady drogomistrza starszego przywiązane są następujące pobory:

1600 K płacy, 576 K kwaterowego i 200 K dodatku budowlanego, zaś do posady drogomistrza młodszego:

1200 K płacy, 384 K kwaterowego i 200 K dodatku budowlanego.

Wymaganem jest ukończenie szkoły dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym we Lwowie i praktyka przy robotach drogowych.

Obsada posad nastąpi na razie prowizorycznie, po roku zadowalniającej służby może nastąpić stabilizacya.

Kandydaci zechcą wnosić podania opatrzone stemplem na 1 K, z dowodami wieku, przynależności państwowej, ukończenia szkoły, praktyki i krótkim opisem życia — w terminie oznaczonym do Magistratu stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 21 maja 1912.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: [illegible] Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. [illegible]